

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Straszliny wybuch wulkanu

Parýż, 2 listopada.
Według wiadomości z New Yorku wznowił w dniu wczorajszym swą działalność wulkan, położony na wyspie francuskiej Martinique, znajdującej się przy północnym wybrzeżu Ameryki Południowej na Oceanie Atlantyckim. Wulkan wyrzucił z siebie olbrzymie bloki kamienne, które spadły aż przy włoskach, położonych u podnóża góry. Stwierdzono, że waga ich dochodzi do 3 tonn. Po dalszych wybuchach spadł na wyspę obfity deszcz popiołu. Liczba uciekinierów wynosi 10,000.

Oficerowie składają zeznania w jakim celu przybyli do sejmu

Oświadczają oni zgodnie, że przyszli by powitać Marsz. Piłsudskiego

Warszawski korespondent „Expressu” (B) telefonuje:
Prezes rady ministrów dr. Świtalski, który od kilku dni nie opuszcza swego mieszkania z powodu niedyspozycji, wczoraj poczuł się lepiej i po południu przybył do Belwederu, gdzie odbył DŁUŻSZA KONFERENCJĘ Z MARSZAŁKIEM PIŁSUDSKIM.
W gmachu sejmu panuje po burzy czwartkowej — cisza. Kancelaria sejmu nie otrzymała dotąd od marszałka Daszyńskiego polecenia na rozesłanie do posłów ZAPROSZEŃ NA NOWE POSIEDZENIE.
Wątpliwe wobec tego, czy posiedzenie odbędzie się w poniedziałek, a niewła-

domo nawet, czy odbędzie się we wtorek. W ciągu dnia dzisiejszego jeszcze oczekiwane są pewne kroki polityczne, zmierzające do odbycia na Zamku w obecności p. Prezydenta Rzeczypospolitej rozmowy pomiędzy Marszałkiem Piłsudskim a marszałkiem Daszyńskim. Rozmowa ta będzie miała charakter całkowitego wyjaśnienia ZAJŚCIA Z OFICERAMI W GMACHU SEJMU.
Warszawski korespondent „Expressu” (B) telefonuje:
W ostatniej chwili przed wyjściem „Expressu”, donosi nam nasz korespondent warszawski (W. B.), że wszyscy oficerowie, o których wiadomo, że zna-

dowali się w czwartek w gmachu sejmu OTRZYMALI WEZWANIE DO KOMENDY M. WARSZAWY I DO KANCELARJI MINISTRA SPRAW WOJSKOWYCH, celem złożenia zeznań w jakim celu i na czyj rozkaz przybyli do gmachu sejmu. Władze wojskowe stoją na stanowisku, że całe zajście należy GRUNTOWNIE WYJAŚNIC i dlatego zażądały złożenia zeznań protokularnych od oficerów. O ile nam wiadomo, pierwsi oficerowie ZEZNAJĄ ZGODNIE, iż znaleźli się w sejmie jedynie tylko CELEM PRZYWITANIA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO i mieli istotny zamiar opuścić gmach

sejmu wówczas dopiero, kiedy opuścił go Marszałek Piłsudski, ażeby PRZYWITAĆ GO PRZY WEJŚCIU I POŻEGNAĆ PRZY WYJŚCIU.
Fakt pozostawania w gmachu sejmu pomimo interwencji dyrektora kancelarii sejmowej, który legitymował się wolą marszałka Daszyńskiego, tłumaczy oficerowie, że STRAŻNICY MARSZAŁKOWSCY I WOŹNI ZACHOWYWALI SIĘ WOBEC NICH BRUTALNIE I NIEGRZECZNIE żądając opuszczenia przedsiłonka i dlatego oficerowie uznając się za obrażonych PRAGNELI OTRZYMAĆ SATYSFAKCJĘ.

Krwawa zbrodnia

w śródmieściu — w oczach licznych przechodniów

Ucieczka z okrwawionym nożem

Lódź, 2 listopada.
Wczoraj wieczorem przy zbiegu ulic Kilińskiego i Przejazd w oczach licznych przechodniów DOKONANO KRWAWEJ ZBRODNI.
Ulicą Kilińskiego powracali z jakiejś libacji szwagrowie Franciszek Biber i Józef Lewiński, zamieszkał przy ulicy Przedzalanianej 15.
Obaj byli mocno pijani i sprzecali się ze sobą z jakiegoś błahego powodu. Przy zbiegu ulic Kilińskiego i Przejazd Lewiński nagle się zatrzymał.
— Nie pójde z tobą do domu — rzekł do szwagra. — Jesteś lotrem, wstydzę się z tobą chodzić.
Biber, nie posiadając się z wściekłości, sięgnął do kieszeni po sprężynowy nóż.
— Franku, — zawołał, siląc się na spokój — pamiętaj, że mną żartów nje-ma. Jeeżli nje cojniesz słowa: „lotr”, to źle będzie z tobą. Lewiński nawet mu nje odpowjedział. Wzruszył pogardliwie ramionami i ruszył w dalszą drogę.
Wówczas Biber jedną ręką schwylił go z tyłu za kołnierz palta, a druga ZADAŁ MU KILKA GŁĘBOKICH CIOSÓW NOŻEM W PLECY.
Lewiński runął na bruk uliczny, zalewając się krwią. Przechodnie, będący świadkami krwawego czynu Bibera, chcieli go obezwładnić, lecz ten. GROZĄC IM OKRWAWIONYM NOŻEM,

rzucił się do ucieczki w kierunku ulicy Piotrkowskiej. Do L. wezwano pogotowie.
Lekarz stwierdził, iż doznał on bar-

dzo ciężkich uszkodzeń cjelesnych i przewiózł go do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią. Policji po kilku godzinach udało się Bibera aresztować.

Falszywe wizy

wydawali 2 urzędnicy konsulatu amerykańskiego

Warszawski korespondent „Expressu” (B) telefonuje:
Od jakiegoś czasu zauważono, że przez Gdańsk udaje się do Ameryki znaczna ilość emigrantów z Polski, przewyższająca liczbę ustalonego kontyngentu. Zaczęto badać przyczynę i dochodzenie

wykazało, że dwaj urzędnicy konsulatu Stanów Zjednoczonych w Warszawie udzielali za grube wynagrodzenie fałszywych wiz. W wyniku dochodzenia aresztowano obu urzędników konsulatu, a mianowicie Adamskiego i Bellerta.

Katastrofa kolejowa

Są ofiary w ludziach

Madryt, 2 listopada.
(Telegram wł. „Expressu”).
W dniu wczorajszym nastąpiło w północnej Hiszpanji zderzenie pociągu pociesznego z towarowym. Maszynista pociągu towarowego został zabity, a kierowca i palacz drugiego pociągu ciężko ranni. Kilkadziesiąt pasażerów odniosło lekkie obrażenia.

Próby sterowca R 101

London, 2 listopada.
W czasie próby dzisiejszej przelatał sterowiec angielski R 101 nad zamkiem Sandringham, gdzie przebywa król angielski na wyczasach. Balon krążył nad Anglią środkową, próbując kompasów. O godzinie 16.55 powrócił na lotnisko, gdzie go przytwierdzono do maszty. Największa szybkość lotu wynosiła około 112 kilometrów.

Zimna krew samobójcy

udał się tramwajem na tor kolejowy, by tam rzucić się pod pociąg

Lódź, 2 listopada.
W dniu wczorajszym doniesiono policji o strasznym samobójstwie pracownika firmy „Sajr” (Narutowicza 32) 28-letniego Izraela Waldmana.
Waldman od kilku miesięcy zdradzał objawy rozstroju nerwowego i przebywał w klinice w Wadowicach. W ubiegłym tygodniu lekarze, pod których opieką przebywał chory uznali, że w zupeł-

ności powrócił do zdrowia i pozwolił mu wyjechać do Łodzi.
Waldman już nazajutrz po przyjeździe oświadczył swej młodej żonie, że chce wrócić do biura.
— Pójdiesz ze mną — rzekł do niej — pokaże ci nasz lokal...
Młoda kobieta udała się z mężem do „Sairu”. Po drodze na ulicy Narutowicza mąż nagle gdzieś się ulotnił.

Woldmanowa nie mogła go odszukać i po kilku godzinach, bardzo zaniepokojona udała się do policji. Władze dopiero późnym wieczorem wyjaśniły tajemnicę zniknięcia Waldmana.
Okazało się, iż młodzieniec udał się tramwajem do Pabjanic i tam na stacji kolejowej rzucił się pod pociąg.
Nieszczęśliwy poniósł śmierć na miejscu.

Arystokratka polska-pokojówką Od przepychu pałaców do nędzy służącej stoczyła się księżniczka Ida Sułkowska

Pewien dziennik wiedeński podaje następujące dzieje życia jednej z przedstawicielek rodu arystokratycznego, która nas bliżej obchodzi dlatego, że nosi piękne polskie nazwisko, choć się od narodu polskiego oddaliła.

Jeżeli ktoś chce odwiedzić była księżniczkę Idę Sułkowską, — pisze wspomniany dziennik — to musi się udać do kamienicy czynszowej w 7 okręgu Wiednia, a tam, na piętrze, w jednym z mieszkań prywatnych zapytać o panią Idę Kunowską.

Otworzy mu kobiecia w stroju pokojówki i oświadczy, że ona właśnie jest Idą Kunowską, objaśniając zarazem smutnym głosem, że obecny jej przybytek życiowy, w porównaniu z losem w ostatnich latach, oznacza przecież port bezpieczny.

Były bowiem tygodnie całe, że żadnego mieszkania nie miała i przepędzała noce w przytułku dla bezdomnych, choć nie pogardzała żadną robotą, myjąc nawet podłogi i okna.

Ujrzała światło dzienne w poślugu luksusowym podczas podróży do Zurychu. Tam bowiem, wraz z jej matką, niegdyś słynną śpiewaczką operetkową w Wiedniu, Idą Jaeger, przeprowadził się jej ojciec, ks. Józef Maria Sułkowski.

Wkrótce po śmierci ojca, księżniczka Ida, jak opowiada wspomniany dziennik wiedeński, zaślubiła polaka, właściciela wielkich dóbr, Kunowskiego, z którym jednakże obecnie żyje w separacji i nie otrzymuje żadnych alimentów.

To wszystko było jeszcze przed śmiercią ojca, która nastąpiła w styczniu 1920 roku, a z tą chwilą zaczął się upadek życiowy jego córki. Rodzinny

zamek Feistritz musiano sprzedać pewnemu przemysłowcowi, a dobra Pankotta poszły na licytację.

Z tego, co pozostało ze sprzedaży zamku Feistritz, księżniczka Ida nabyła dobra Aschbach, w pobliżu Amstetten, ale że nie umiała gospodarować, więc dwa lata temu i ta jej ostatnia posiadłość poszła na licytację.

Straciwszy w ten sposób resztki dawnego swego bogactwa, spadkobierczyni wspaniałych tradycji rodzinnych zaczęła najsmutniejsze okresy swego

życia, które przez przytułek dla bezdomnych doprowadziły ją wreszcie do fartuszką pokojówki, jako ocalała z nędzy.

Poza ten dziennik wiedeński dodaje, że pani Ida Kunowska nie utrzymuje stosunków z krewnymi, którzy, choć wiedzą o jej smutnych warunkach życia odmawiają jej wszelkiego wsparcia. Ostatni z rodziny, Aleksander Sułkowski, książę na Bielsku, niedawno zmarł, a jego małżonka leczy się w pewnym wiedeńskim sanatorium.

Krach giełdowy urasta w Ameryce do rozmiarów katastrofy narodowej

Katastrofa giełdy nowojorskiej w ostatnich dniach pojągnęła w przepaść nętylko olbrzymią masę zawodowych spekulantów, ale odbiła się również bardzo boleśnie na szerokich warstwach ludności amerykańskiej.

Spekulacja giełdowa i ped do pośpiesznego wzbogacenia się przeszły ostatnio w stan gorączkowy, który ogarnął wszystkich. Zawodowi gracze giełdowi zdolali wciągnąć do gry masę urzędników, pracowników prywatnych i szerokie rzesze robotników. Nie było nikogo, koby nie grał na giełdzie.

Urzędnik, robotnik, maszynista lokowali swe oszczędności w akcjach, spodziewając się rychłego powiększenia swego majątku.

Kursy akcji wystrubowano do nieprawdopodobnej wysokości, nie mającej odpowiednika w rzeczywistej wartości majątku spółek akcyjnych. Równocześnie przedsiębiorstwa podejmowały szereg robót inwestycyjnych, wyduszając z tego tytułu coraz to nowe emisje akcji, które wreszcie doprowadziły do formalnego zapchania rynku i uwężenia wszystkich kapitałów w akciach.

Kursy akcji, doszedszy do zenitu, musiały się załamać, musiał nastąpić gwałtowny spadek, którego rozmiarów nikt nie przewidywał.

Wielkie banki, którym modna spekulacja była w wysokim stopniu nie na rękę, same przestraszyły się skutków katastrofy i wszczęły interwencje, która narazie niewiele pomaga.

Liczby zrujnowanych spekulantów i ich ofiar nie da się nawet w przybliżeniu określić. Krach giełdowy nabiera dla Ameryki rozmiarów katastrofy narodowej.

Koła finansowe są zdania, że nauczka nie pozostanie bez wpływu na dalszy rozwój rynku akcyjnego w Ameryce. Ogólnie spodziewają się, że szeroka publiczność wyrzeknie się niepewnej gry na akcjach i skieruje się raczej do pewnych, aczkolwiek chwilowo mniej dochodowych papierów lokacyjnych i pożyczek.

Stan taki stworzy niewatpliwie korzystne podłoże dla umieszczania w Ameryce pożyczek państw obcych, szczególnie śródokowo i wschodnio-europejskich, które od pewnego czasu ubiegają się o pożyczki amerykańskie, nie mogły ich jednak uzyskać z powodu zaangażowania drobnych kapitałów w grze giełdowej.

Olbrzymie straty, ruina osobista, liczne samobójstwa i zamachy samobójcze zrujnowanych przyniosą z sobą nęczyb nie otrzeźwienie publiczności amerykańskiej, która pozbędzie się po tych doświadczeniach zwojniejszej gorączki złota i zacznie szukać pewniejszych sposobów lokowania kapitałów.

Faszyści grożą Francji wojną

Jak wiadomo, zamachu na włoskiego następcę tronu podczas jego pobytu w Brukseli dokonał emigrant włoski, student de Rosa, zamieszkujący stale w Paryżu. Prasa włoska mówi nawet, że de Rosa przebywał granicę belgijską za paszportem, wydanym przez władze francuskie.

Z tego powodu dzienniki faszystowskie wyrażają oburzenie na władze francuskie, czyniąc to zresztą w formie niezwykle ostrej. Wprawdzie podkreślają, że Francja, jak zresztą każde inne państwo, ma prawo azylu, jednakowoż nie powinna nadużywać go w tym kierunku, by dawać przytułisko żywiolom, które najwyraźniej zmierzają do obalenia istniejącego porządku rzeczy we Włoszech.

Niemal jednogłośnie prasa domaga się wkroczenia władz francuskich w kierunku uregulowania stosunków, oświadczając, że inaczej, to znaczy, gdy i nadal Francja będzie dawać przytułek najbardziej aktywnym przeciwnikom faszystwu, — może dojść między obu państwami do bardzo przykrych zatargów. Cdzie niegdzie w dziennikach włoskich padało nawet z tego powodu słowo wojna.

Dziś i dni następnych
w Teatrze Świetlnym

CASINO.



Dolores Del Rio

żywiolowa o nieokiełznanym temperamencie piękna meksykanka
w arcyfilmie p. t.

DZIKA MIŁOŚĆ

dramat rozpetanych namiętności produkcji „United Artists” 1929—30.

Nad program: Aktualności filmowe.

Orkiestra pod batutą p. LEONA KANTURA.

Obraz ilustrowany chórami cygańskimi pod kier. p. S. Lewitina.

Początek seansów o godzinie 12-iej w poł. Ceny wszystkich miejsc na I seans po 1 zł.

Termometr — fałszerz pieniędzy Tragikomiczna przygoda signory o saszczytnie znanem nazwisku

Dzienniki zagraniczne opowiadają przykro - zabawną przygodę pewnej młodej damy, należącej do wysokiego towarzystwa w Medjolanie. Padło na nią podejrzenie, że należy do bandy fałszerzy monet, dlatego tylko, że troszkę nieostrożnie zestawiała zawartość swojej ręcznej torebki.

Podczas pewnej przechadzki porannej dama ta zobaczyła na straganie ulicznym bardzo piękne winogrona, zatrzymała się i kazała sobie odważyć kilo. Zapłaciła monetą 5-lirową, z której straganiarz miał jej wydać resztę.

Ale handlarz zważył monetę w rękę, zbadal jej dźwięk, rzucając ją na marmurową płytę i zwrócił damie, stwierdzając, że jest fałszywa.

Młoda kobieta zarumieniła się lekko, ale bez wahania dała drugą 5-lirówkę. Jednakże kramiarz, po zbadaniu jej, uznał i tę monetę za fałszywą.

— Ależ to jest wprost niemożliwe! — zawołała już oburzona signora i wydobyla trzecią taką samą sztukę pieniężną.

Niestety, i ta okazała się fałszywa, a dama, wldocznle już zdenerwowana, wysypała na ladę straganu całą zawartość swojej torebki podręcznej, t. j. 11 sztuk po 5 lir, które wszystkie wyglądały jak zrobione z ołowiu.

Handlarz rzucił pogardliwie spojrzenie na pieniądze, zmierzył podejrzliwym okiem signorę i zabrał kilo winogron z powrotem.

Dama zaś, do najwyższego stopnia wzburzona i bliska placzu, zaczęła zapewniać, że nie wie absolutnie, jakim sposobem bezwartościowe monety dostały się od jej torebki. Niezawodnie ktoś wyplatał jej złośliwego figla.

Od słowa do słowa przyszło do awantury, zjawila się policja, damę zaprowadzono do komisariatu, gdzie urzędnik dyżurny zdziwił się bardzo i za kłopotal, usłyszawszy jej nazwisko.

— Ależ to nie do pomyslenia — rozważał — ażeby osoba z tak wybitnej

rodziny wazyła się na coś podobnego!... Ale... widziało się już dziwniejsze rzeczy, a ustawa nie pozwala na względy dla nikogo...

Równocześnie wypowiedziane wśród lez twierdzenie damy, że jakiś rzeźmieszek niezawodnie zamienił jej dobre pieniądze na złe, otworzywszy ukradkiem jej torebkę, nie wzbudzało wcale zaufania do niej.

Wstępne dochodzenie, szybko przed sięwzięta rewizja w mieszkaniu aresztowanej, nie rzuciły żadnego światła na tę ciemną historię, a komisarz policyjny był bezradny. Żal mu było biednej, sympatycznej młodej signory.

Może naprawdę była niewinna?

Chciał wleźć w to i zaczął raz jeszcze dokładnie ją przesłuchiwać. Ale ona uparcie twierdziła przytem, że ma się do czynienia z kradzieżą, albo raczej ze złośliwą zamianą.

— Bo widzi pan — mówiła — miałam w mojej torebce także termometr. Jak widzę, teraz został stłuczony, ale żywego srebra w torebce нема!... To

jest dowód oczywisty, że ktoś musiał je wyrzucić z torebki, zabierając mi moje dobre pieniądze, a kładąc do niej fałszywe.

To jest przecież jasny dowód, że mam padła ofiarą kradzieży!

Komisarz słuchał uważnie, potem przez chwilę milczał, zastanawiając się głęboko, a następnie pobięł do telefonu, aby wezwać rzeczoznawcę chemika.

Chemik, przybył obejrzał monety, a potem stłuczony termometr i roześmiał się.

Sprawa była zupełnie prosta. Oto żywe srebro, uwolnione przez stłuczenie termometru, stosownie do swoich właściwości, chwyciło się natychmiast monet srebrnych i pokryło je ołowianą jakby powłoką.

Zagadka została rozwiązana. Signora odetchnęła z ulgą, komisarz tak samo, oboje podziękowali chemikowi za wybawienie z trudnej sytuacji i młoda dama odeszła do domu z jednym więcej doświadczeniem.

Nagle się wzbogacił co go przyprawiło o obłęd

Leśniczy w miejscowości Kampfal, jak donoszą dzienniki, otrzymał spadek amerykański.

Józef Peschan, człowiek 60-letni, nie dawno otrzymał zawiadomienie, że pewien jego krewny, który przed wieloma laty wyemigrował do Ameryki, zmarł i zapisał mu znaczny majątek. Chodzi o sumę, równającą się mniej więcej ćwierci miliona złotych polskich.

Po otrzymaniu tej wiadomości w 60-letnim leśniczym dokonała się osobliwa przemiana. Dotychczas był człowiekiem poważnym i bardzo oszczędnym, który nawet już zdołał sobie grosz do grosza, uciąć niezły kapitałik. Teraz jednak zaczął swój fundusik rozrzucić w niedorzeczny sposób.

Wcisnął pieniądze znajomym, tłumacząc, że jest milionerem dolarowym i może sobie teraz na wszystko pozwolić. Wreszcie rodzina wzięła Peschana pod kuratelę.

Nic to jednak nie pomogło. Wkrótce objawiły się u leśniczego inne symptomy ciężkiej choroby umysłowej i musiano go odstawić do szpitala dla obłąkanych.

Czytajcie
„REPUBLIKE“

Pierwszy dzień bez telefonistek

Alarmowanie przyjaciół i znajomych od wczesnego rana. — „Już wiem jak to się robi!..” — Sądny dzień abonentów. — „Przepraszam, to omyłka...” — „Naukowe” eksperymenty. — W lokalach publicznych. — Idzie coraz lepiej!

Lódź, 2 listopada.

Ponury, dżdżysty dzień wczorajszy rozpoczął

nową erę

w dziejach łódzkich telefonów. Zamiast telefonistek tysiącnie rzesze abonentów łódzkich łączyła

nowa stacja automatyczna.

Lódź więc w dniu wczorajszym zdawała poraż pierwszy

egzamin

z umiejętności obchodzenia się z krążkiem automatycznym. Przyznać trzeba, że egzamin ten wypadł wcale nieźle.

Od samego rana abonenci zaczęli alarmować

telefonistycznie swych znajomych i przyjaciół, posiadających również aparaty telefonistyczne, by w ten sposób przekonać się jak funkcjonuje nowa stacja i czy sztuka telefonowania następcza wiele trudności.

Wbrew więc prośbom zarządu telefonów i wbrew dniu świątecznemu ilość rozmów telefonistycznych była

bardzo znaczna.

Dzwoniono bez potrzeby, ot, tylko „dla przekonania się”.

— Hallo!... Czy to ty Maryśka!... — dzwoniła jakaś pannica do swej przyjaciółki o 7-ej zrana. — Jak u ciebie dzwoniło?... Wiesz,

sama się połączyłam!..

Już wiem jak się to robi!..

— Dobrze, ale czego chcesz tak wcześnie? — pyta przyjaciółka.

— To jest wcześnie?... — dziwi się pannica — Wiesz kto już do mnie dzwonił?... Fela, Hanka, Janek, Stasia, Moniek, Mańka i Wanda!... I ty to nazywasz wczesną porą?..

Przeważnie kto się łączył „dla kawalu” lub „dla przyjemności” otrzymywał

natychmiast połączenie,

ci zaś, którzy musieli rzeczywiście pomówić telefonistycznie w pilnej sprawie, nie umieli się uporać z fatalnym krążkiem. Łączyli się

mylnie

albo też nikt im nie odpowiadał.

Dla niektórych abonentów dzień wczorajszy był wogóle sądnym dnem. Aparat dzwonił

bez przerwy

i za każdym razem słychać było:

— Przepraszam... To omyłka...

Dawniej omyłki powstawały wskutek zbliżonego dźwięku pewnych cyfr, a więc na przykład zamiast z numerem 21 łączono z numerem 27, gdyż 1 i 7 brzmi podobnie.

Przy stacji automatycznej omyłki są innego rodzaju. Ktoś opuścił jedną cyfrę i już kłapa. Albo zamiast „dziewiątki” pokręci sąsiednią „ósemkę” i również

— kłapa.

Pozatem wiele osób urządzało eksperymenty tego rodzaju, że „próbowano wszystko wypróbować”, a więc: co będzie jeśli w czasie telefonowania przekręci się drążek, jeśli zamiast pięciocyfrowej liczby nakręci się czterocyfrowa, jeśli się odłoży słuchawkę, a potem znowu się podniesie, jeśli zaraz po jednej rozmowie rozpocznie się druga i t. d.

Eksperymenty te — bardzo „ciekawe” i „pouczające” — naraziły prawdopodobnie stację na niejedno poważne uszkodzenie.

Wiele wesołości i humoru wzbudzało dzwonienie w lokalach publicznych, gdzie wokół telefonującego zbierała się

gromada gości.

przeglądających się niezwyktemu ewenementowi.

Nie brakło jednak również takich, którzy wogóle rezygnowali z rozmowy

telefonistycznej, obawiając się następstw nieumiejętnego obchodzenia się z aparatem. Zdawało im się, że niefortunne przekręcenie krążka spowodować może

koniec świata.

Dziś poszło już podobno lepiej. Omyłki zdarzają się w dalszym ciągu — lecz są coraz rzadsze. Miejmy nadzieję, że Lódź da sobie radę... —ab.—

Szofer taksówki 218 został przez sąd uniewinniony

Lódź, 2 listopada.

Tragicznie zakończyła się hulajszcza noc Władysława Uznańskiego i Józefa Pękalskiego, pracowników jednej z firm łódzkich. O godz. 2-iej po północy wynajęli taksówkę nr. 218 i udali się do Rudy Pabjanickiej. W miejscowej restauracji zabawa trwała kilka godzin. Młodzieńcy wypili kilka butelek wódki i tańczyli do upadłego. Około godz. 5 nad ranem, gdy byli już mocno pod gazem opuścili knajpę wraz z niejakim Jerzym Zielńskim i wsiedli do oczekującej jeszcze na nich taksówki.

— Jak się bawić, to się bawić! — zawołał p. Pękalski do szofera. Józefa Bojanowskiego. — Teraz jedziemy do Zgierzka, a później, gdzie nas oczekuje panienka.

Szofer dał gazu i auto szybko pomknęło. Znajdując się już w pobliżu Zgierza, taksówka, jadąc po śliskim gruncie, nagle zsunęła się do rowu, odbiła się o chodnik cała sija uderzyła o ślup.

Spoczywający na tylnym siedzeniu Pękalski został wyrzucony z auta. Upadł on na ziemię, uderzając głową o bruk.

Rannego przewieziono do szpitala św. Józefa, gdzie zmarł po kilku godzinach.

W wyniku przeprowadzonego dochodzenia pocjagnięto do odpowiedzialności karnej szofera taksówki Józefa Bojanowskiego.

W dniu wczorajszym stanął on przed sądem.

— Jestem niewinny... — tłumaczył się szofer na sprawę. — Jechałem z przepisaną szybkością, choć p. Pękalski będąc mocno pijany, domagał się, bym rozwinął jaknajwiększą szybkość.

Świadkowie którzy krytycznej nocy jechali taksówką razem z Pękalskim, oświadczyli przed sądem, że kierowca jechał bardzo ostrożnie i nic mu nie mogło być zarzucić.

Sąd Bojanowskiego uniewinnił.

Podpisywała weksle za co chciała dostać... męża

Lódź, 2 listopada.

Henoch Kaltberg, znalazłszy się w poważnych tarapatach pieniężnych doszedł do wniosku, że najłatwiejszą drogą do zdobycia gotówki jest fałszowanie weksli. Niestety jednak, Kaltberg zupełnie nie znał języka polskiego, więc samo dziełnie nie mógł zrealizować swych planów, gdyż nawet nie potrafił się podpisać. Musiał więc kogoś wtajemniczyć w swe zamiary, a będąc człowiekiem zupełnie samotnym (nie miał w Łodzi żadnych krewnych, ani przyjaciół) wybrał dziewczynę, która mu sprzątała jego kawalerski pokój, niejaką Rachelę Wajncwang.

Panna Rachelę była bardzo sprytną osobką i co najważniejsze umiała pisać po polsku, więc fabryka weksli znakomicie prosperowała.

Kaltberg puszczał w obieg podrobione akcepty i część zysków dawał swej spółniczce.

Po pewnym czasie Rachelę, która z nim się bardzo spoufalila, oświadczyła mu:

— Mój drogi, tak dalej być nie może. Jeżeli już jesteście spółnikami, to musimy się pobrać.

— Pobrać? Nie, na to nigdy się nie zgodzę. Ja mogę dostać pannę z posagiem.

Panna Rachelę aż sponsowała z wściekłości.

— A więc tak? Pamiętaj, jeżeli się ze mną nie ożenisz, to zawiadomię policję o twoich kombinacjach — zawołała.

Kaltberg nie przeraził się tej groźby. Był pewny, że dziewczyna go nie zdradzi, bo wiedziała, że jednocześnie i siebie wpakuje.

Rachelę jednak postanowiła się zemścić za wszelką cenę, nawet kosztem

własnej wolności i zwróciła się do urzędu śledczego. W wyniku dochodzenia młoda para znalazła się w areszcie.

Sąd skazał Kaltberga na rok, a Wajncwangę na 4 miesiące więzienia.

Polknął brylanty i — piję butelkami gorzką wodę

Niezwykła tragedia kupca

Z Warszawy donoszą:

W ciemnym kącie przedziału 3-iej klasy pociągu Wjłno — Warszawa drzemał zorny kupiec wjeński 54-letni Hersz Lewenfisz. Drzemał, ale nie spał. A to wielka różnica, jeżeli się jest między obcymi ludźmi i ma się w kieszeni schowane trzy duże brylanty, które trzeba dobrze sprzedać w Warszawie.

Hersz słyszał wszystko, co się dokonało jego dokoła. W mjarowy turkot kół pędzącego pociągu wpadały właśnie słowa jakiegoś sąsiada, który opowiadał o orgii kradzieży, szalejącej w Warszawie.

Stary kupiec otworzył szeroko oczy, nadstawiał uszu i słuchał. Po chwili wstał i starając się jaknajmniej zwracać na siebie uwagę wyszedł na korytarz, gdzie krok swe skierował do ubikacji w końcu wagonu.

Zamknął za sobą drzwi starannie, po czym wyjął z kieszeni kawalek chały i jał ugnijać z chleba kulke. Następnie wcisnął w kulkę z chlebem swój skarb — trzy brylanty — i polknął ja.

Teraz mógł już spokojnie spać, kołysany rytmicznym biegiem wagonu, aż do samej Warszawy.

Trudno zgadnąć, jaka była przyczyna, że działający zawsze sprawnie orga-

„Spójrz jak kradnę!”

Nieudany popis złodzieja przed narzeczoną

Józef Krzemicki, rutnowany dolinjarz, w ostatnich czasach „zarobił” grubszą gotówkę, więc z tej okazji postanowił przez cały miesiąc wypocząć. Sypiał więc do południa, później szedł do narzeczonej, która zabierała do knajpy lub kina, a następnie w nocy udawał na pogawędki do bałuckich spelunek.

Uplywały tygodnie. Dolinjarz postanowił przerwać swój urlop, gdyż znudził mu się już wypoczynek.

Pewnego popołudnia włóczył się z narzeczoną po Bałuckim Rynku i opowiadając jej z wielką dumą o swych pomysłowych sztucznych złodziejstwach.

— Chciałem ci pokazać — rzekł do niej w pewnej chwili — jak się obrabia gościa. Zaczekaj tu na mnie. Zobaczysz coś ciekawego.

Daremnie dziewczyna prosiła go, by nie popisywał się przed nią swą zręcznością, lecz Krzemicki chciał koniecznie zademonstrować swe tricki. Po chwili zbliżył się z papierosem w ustach do jakiegoś przechodnia i poprosił o ogień.

Gdy przechodzień zapalił zapalke, Krzemicki niepostrzeżenie sięgnął mu do kieszeni, wyciągnął portfel i najspokojniej schował go do swego palta, po czym uśmiechnął się do narzeczonej, podziękował nieznanemu za grzeczność. W kilka chwil później przechodzień spostrzegł, że został okradziony i wszczął alarm.

Krzemicki wbiegł do jakiejś bramy, lecz tam ujął go dozorca i oddał w ręce posterunkowego. Pechowy dolinjarz powędrował do aresztu.

Znalazłszy się przed sądem, Krzemicki nie przyznał się do winy, lecz mimo to został skazany na dwa lata więzienia.

Szkoła Tańca

W. Lipińskiego GRAND-HOTEL (TRAUGUTTA Nr. 1. Od listopada — nowe komplety. Co niedziela — „LEKcje PRAKTYCZNE” (tylko dla zapisanych uprzednio rezydentów.)



Ostatnie 2 dni
Pierwszy polski super-film ze splewem wedł. scen. Ferd. Goetla. reżyserii J. Leytesa.
Dramat 3-ich serc na tle wojny polsko-rosyjskiej p. t. „Instrucja muzyczna w wykonaniu orkiestry pod dyr. R. Rydera. — Passe partout i bilety ulgowe nieważne.

„Z dnia na dzień”

W rol. głównych: kwiat artystów polskich Irena Gawęcka, Marja Gerczyńska, Jeż Kobusz, Wł. Walter i inni
Ceny wszystkich miejsc na I seans po 1 zł.
UWAGA: Przebieg ten demonstrowany jednocześnie w Łodzi i dwóch największych kinoteatrach w Warszawie



Moje Minjatury
Gancegal przy telefonie
(Rozmowa II. bez słów)

Gancegal wstał wczoraj zrana jak zwykle w doskonałym humorze. Deszcz lał jak z cebra, w mieszkaniu było zimno i ponuro, żona gderała, że nie ma węgla na zimę, że plece nienaprawione, że życie jej się przykrzyło i że za zdrością ludzkom, którzy leżą w grobie, słowem — wszystko składało się na to, aby Gancegal skakał z niepohamowanej radości po wszystkich pokolach i wpadł do swego gablactu, gdzie zamknawszy drzwi na klucz, rzucił się na kanapę i z braku innego obiektu zaczął gryźć się z sobą świeżo wstawionymi zębami.

Nagle przypomniało mu się, że przecież na blurku stoi telefon, a o kilka ulic dalej mieszka jego powiernica najtajniejszych uczuć i myśli — boska Malczuska.

Jak pantera podskoczył do blurka schwył słuchawkę i zaczął walić pięścią w widełki jako że nikt się nie zgłaszał.

— Psiakrew! — pomyślał. — Co też nasze telefonistki sobie pozwalają...

I dodał głośno:

— Hallo!.. Hallo!.. Hallo!..

Stacja milczała jak magistrat w odpowiedzi na interpelacje radnych.

Gancegal wściekał się. Walił w aparat, krzyczał, tupał — lecz nikt się nie odzywał. Tylko w dali coś huczało jakgdyby syrena fabryczna oznajmiała miastu nowe podpalenie.

I nagle Gancegal uświadomił sobie: przecież telefonistek już nie ma!.. Jest nowa stacja automatyczna!.. Trzeba samemu się łączyć!.. Lecz jak to się robi?.. Gancegal był na pokazie, lecz tam sympatyczna instruktorka mówiła mu wszystko co ma robić, a kto tu ją zastąpi?..

Wiedział z gazet cośkolwiek w tej sprawie więc zaczął kierować się własnym rozumem. Przypomniał sobie, że coś trzeba pokręcić. Ale co?.. Chyba krzątek. Więc — zaczął. Zaczął kręcić. Przekręcił raz — nic, drugi raz — cisza, trzeci raz — na zachodzie bez zmian. Dzwoniło mu w uszach, płatały się jakieś sygnały najpierw krótkie potem długie, potem znowu krótkie, potem krótkie i długie razem, potem cisza, potem znowu jakiś przećlały sygnał, jakgdyby pośląg odleżał z dworca fabrycznego, albo żona śpiewała arje z „Trubadura”, potem coś trzasło, jęknęło, aparat zaczął dzwonić i dygotać, a wraz z nim przestraszony Gancegal, który, stawiając wszystkie na ostatnią kartę kręcił, wiercił, wyjmował i wtykał palce, brał słuchawkę do lewej ręki, potem do prawej, przytykał do ucha słuchawkę, potem trąbkę, potem cały aparat, znowu kręcił, znowu puszczał palce, znowu walił w widełki, a aparat jęczał, pisał, a Gancegal pienił się ze złości, kopał aparat, wrzeszczał, przeklinał, a stacja milczała, jak automat, wyrzucający peronowe bilety.

Lekarze powiadają, że Gancegal wyzdrowieje.

Ala kaftan bezpieczeństwa boją się mu jeszcze zdjąć. — KU-KU.

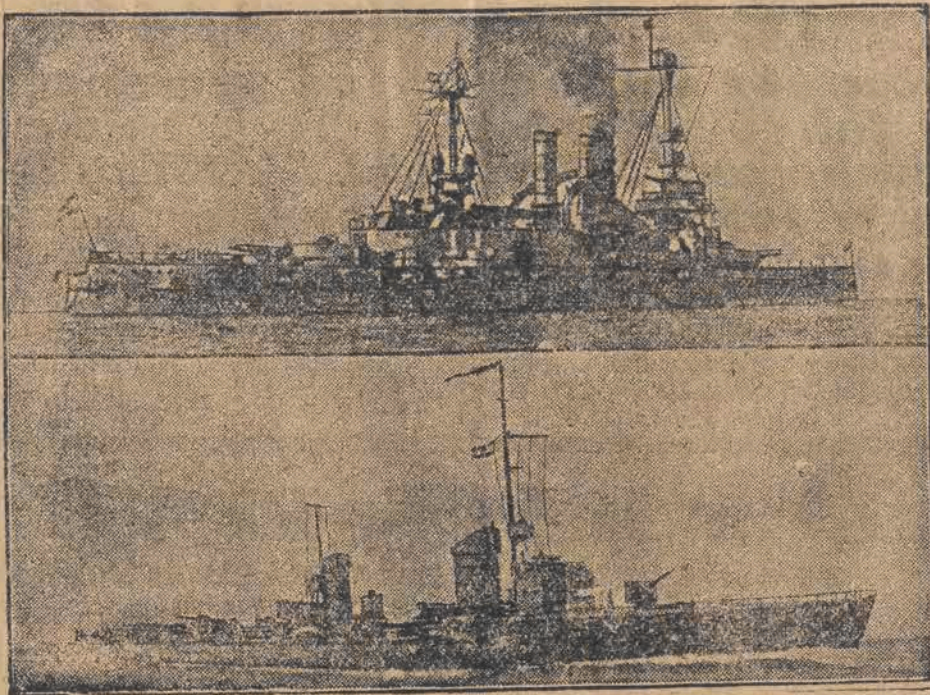
Hallo! Tu radio!..

8.45 Dzień zaduszny. Transmisja mszy św. z katedry poznańskiej. 11.58—12.05. Sygnał czasu, hejnał marjacki 12.05—13.10 Koncert z płyt gramofonowych. 13.10 Komunikat meteorologiczny 15.00. Komunikat gospodarczy. 16.20 Komunikat komitetu floty narodowej — insp. K. Fl. N. Stanisław Lech-Tomczak. 16.35 „Skrzynka pocztowa”. 17.00 Transmisja z cmentarza Rossa w Wilnie. 18.00 Program dla dzieci z Krakowa. 19.00. Rozmaitości. 19.25 Giełda rolnicza. 19.58—20.00 Sygnał czasu. 20.00 — 22.00. Dzień zaduszny. 22.00 Komunikaty: meteorologiczny, policyjny sportowy i PAT.

CYRK STANIEWSKICH
przy ul. Al. Kościuszki 75

Dziś i codziennie o 8-iej wiecz. **wielkie widowiska** z nowo przybyłymi atrakcjami w sobotę i niedzielę po 2 przedstawienia o 4 pp. i 8.30 w. Uwaga. W piątek i sobotę na przedst. po poł. ceny niższe do połowy.

Okrety niemieckie manewrują..



Na morzu w pobliżu Wilhelmshafen wydarzyła się w tych dniach kłótnia dwóch niemieckich torpedowców: „Leopold” (u góry) oraz „Schleswig-Holstein” (u dołu). Oba okręty najechały na siebie podczas manewrów morskich i zostały mocno uszkodzone.

Drobiazgi łódzkie

Wczorajsze światło. — Sod parasolami na cmentarzach. — Łódź się europeizuje... — Trzy „niezbite” dowody. — Łódzka Europa czy europejska Łódź?..

Łódź, 2 listopada.

Święto wczorajsze nie wypadło zbyt uroczyste z powodu ulewnej deszczu

jak począł padać od wczesnego rana. Znacznie ucierpiała na tem również spóźniana

pielgrzymka na cmentarze łódzkie. Zwiększona ilość wozów tramwajowych była więc tembardziej na czasie, albowiem osprzęsioną piechotę drogi na cmentarz nie mogło być mowy.

Na cmentarzach mimo to ruch był ożywiony.

Łodzianie pod osłoną parasoli zwiędzali groby najbliższych, żałując, że wstręt na pogoda nie pozwala im na dłuższe pozostawanie w alejach cmentarnych.

Łódź się europeizuje..

Na ten temat rozprawiano wczoraj bardzo wiele z okazji trzech niezmiernie

ważnych posunięć łódzkich w dziedzinie technicznego postępu.

— Bo proszę się tylko zastanowić — mówiono przy kawiarzanych stolikach. — W ciągu jednego dnia

trzy dowody „europejskości”..

— Jakże trzy dowody? — pytał sceptycy.

— Jakże?.. Pierwszy dowód — uruchomienie nowej, automatycznej stacji telefonów..

Każdy przyzna, że jest to krok bardzo ważny na drodze postępu..

Drugi dowód — ukończenie prac asfaltowych na Piotrkowskiej.. Czy to nie wielki krok naprzód?..

A wreszcie trzeci dowód — otwarcie kina dźwiękowego.. Czyż to nie pachnie Europą?.. I proszę pomyśleć odrazu w ciągu jednego dnia tyle europeizacji!..

Istotnie — tylko szkoda, że to jest łódzka Europa, a nie europejska Łódź..

Zapłacił za obiad

dlatego, że go nie zjadł

Mr. Williams, zaprosił na obiad Mr. Smitha. P. Smith zaproszenie to przyjął i obiecał przyjść do p. Williamsa w oznaczonym dniu i godzinie z całą swoją rodziną.

Ale kiedy ten dzień i godzina nadeszły i ucztą przygotowana czekała, Mr. Smith nie pojawił się, co wprawiło Mr. Williamsa w taki gniew, że zaskarżył go do sądu, żądając zwrotu wyłożonych kosztów na kurczęta, ryż, owoce, wina itd., które jego zdaniem, zepsuły się bezpożytecznie.

Mr. Smith, oburzony tem żądaniem, które według jego zdania było niedorzeczne, odmówił zapłaty.

Przyszło więc do rozprawy sądowej, podczas której sędzia stwierdził, że wprawdzie zobowiązania do przyjścia na obiad samo w sobie nie zawiera podstawy do żądania zwrotu kosztów, jednakże osoba, która łamie to zobowiązanie, nie przysięgawszy środków zapobiegawczych, przepisanych przez towarzyskie zwyczaje, powoduje szkody, do których naprawienia jest obowiązana.

Tak więc Mr. Smith musiał zapłacić za obiad, właśnie dlatego, że go nie zjadł choć go mógł zjeść zupełnie darmo.

JANET GAYNOR

najczarowniejsze nazwisko filmu amerykańskiego, bohaterka niezapomnianych arcydzieł filmowych — wych w nowej kreacji p. t. —

„KRYSTYNA”

najbliższa premiera „LUNY”.



Gitara i jazzband
Premiera w teatrze Popularnym

Z symbolicznego tytułu możnaby wnioskować, że autorzy zdobyli się na oryginalne sceniczne zobrazowanie dwóch światów: usymbolizowanego w gitarze starego, przedwojennego świata i — świata współczesnego, ujętego pod miano „jazzbandu”.

Niby — tak jest. Widzimy na scenie dwa obozy: staro to pana Portoreau oraz jego córkę z jednej strony, z drugiej zaś — jego synową Martynę i donżuaną czystej wody — eleganckiego Cranslina. Ojciec i córka (chociaż młoda) to ludzie staroświeccy, młujący wieś, spokój i solidny tryb życia, synowa zaś kocha się jedynie w gorączkowym tempie współczesnego „jazzbandowego” spędzania czasu.. Przedstawieniem takich dwóch obozów autorzy, panowie Duvernois i Djendonno dostrzymują przyrzeczenia, danego w tytule.. Ale akcja sztuki jest natomiast bardzo jednostronna, tutaj autorzy trzymają się luź tylko.. gitary, t. zn. nadal swej komedii treści bardzo przedwojenna, bardzo staromodna..

Donżuan Cranslin smali cholewkę do ślicznej Denis, córki pana Portoreau i — chociaż jest człowiekiem płytkim, przed stawicielem epoki jazzbandu — zachwuje się w niej bardzo poważnie.. Tak poważnie, że w rezultacie — młoda parka pobiera się szczęśliwie — jak tego nie można było wcale inaczej oczekiwać..

Niezbyt oryginalna akcja urozmaija jednak szereg figur drugoplanowych, zwłaszcza postać „jazzbandowej” synowej Martyny, nadomiar w ostatniej akcie autorzy wychodzą nieco z szablonu, wkraczając w dziedzinę melodramatu. Młoda para pobiera się podczas ulewnej deszczu, przy wyciu wicheru i hałasie odjeżdżającego pociągu, na małej, nieco „romantycznej” stacji kolei żelaznej, co — oczywiście — znakomicie urozmaica widowisko..

Atrakcją wieczoru była śliczna, najw na Denis w znakomitej interpretacji p. Lubjeńskiej. Zwłaszcza w akcie I artystka była nieporównana w cieniowaniu charakterystycznych szczegółów swej roli. P. Zbucki godnie reprezentował starsze pokolenie w osobie oca Portoreau, chociaż niezbyt plastycznie wydatniał dobroć i miłość ojcowska do córki. Z tupetem i rutyną zagrała p. Werniśówna „rozjazzbandowana” — wesolą Martynę. P. Ziembjiński dobrze wywiązał się z roli pięknego Cranslina.

Świetne epizody stworzyl p.p. Puchnińska, Zielińska i Górówska.

Dzięki dobrej grze całego zespołu na tle pięknych dekoracji p. Pietkiewicza, komedia zdobyła sobie wielkie powodze nie wśród licznie zebranej publiczności.

Karnet teatralny

TEATR MIEJSKI.

„WIELKI KRAM”

Dziś i jutro o godzinie 8.30 wieczorem ostatnie dwa przedstawienia „Wielkiego kramu” B. Shaw’a, granego przez zespół „Teatru Premier”, składający się z czołowych sił scen warszawskich, lwowskich i krakowskich z niezrównanym Júnoszą-Stępowskim w roli króla. Resztę obsady stanowią pp.: Mazarekówna, Kunnina, Kwiatkiewiczowa, Frączkowski.

„MIRA EFROS”.

Dziś o godzinie 4-iej po południu po cenach niższych „Mira Efros”. Obsada premierowa z p. Horecką na czele.

„RYWALE”.

Jutro o godzinie 4-iej po południu po cenach popularnych „Rywale”, głośna sztuka Andersona, Stallinga i Zuckmayera, reżyserji i inscenizacji Leona Schillera, łączącej po mistrzowski teatr z kinem.

Bilety do nabycia w kasie zamawiając w kwiaciarni Salwy, Moniuszki Nr. 2, od 10 rano do 7 wiecz. bez przerwy.



Sztandarowe arcydzieło najnowszej produkcji słynnej wytwórni Metro-Goldwyn-Mayer Cud techniki filmowej

Gigantyczny arcytwór ducha ludzkiego, reżyserji kapitalnego Clarence Browna. — Fascynująca dramatyczna inscenizacja największego w dziejach ludzkości pochodu nędzy, żądzy, namiętności i szaleństwa. — Wzruszająca i genialna kreacja niekoronowanej królowej ekranu

„ZŁOTE PIEKŁO“ DOLORES DEL RIO

Wspaniała ilustracja muzyczna wielkiej orkiestry symfonicznej pod dyrykcją A. CZUDNOWSKIEGO. — Początek seansów o godz. 4-ej po poł., w sob., niedz. i święta od 12-ej w poł., ostatniego o godz. 10-ej wiecz. — Ceny miejsc na pierwszy seans od 1 zł., niedz. i święta od godz. 12-ej do 3-ej po poł. wszystkie miejsca po 50 groszy i 1 zł. — Bilety ulgowe uważne!-go i 3-go listopada.

— Dzisiaj i dni następnym!

Prezydent bez palta

Próżny kamerdyner naraził Doumergué na przykrość

Niedawna podróż prezydenta republiki francuskiej do Belgji odbyła się bardzo uroczysto i imponująco. Prasa francuska poświęca całe szpalty opisowi tego wojażu, w czasie którego zdarzyło się też kilka zabawnych epizodów.

Doumergue, powitany uroczystie na dworcu brukselskim udał się w stronę podjazdu, gdzie oczekiwał go piękny ekwipaż dworski.

Dzień był chłodny i prezydent poprosił o palto. W tej chwili — a działo się to w obecności wszystkich najwyższych dygnitarzy królestwa — okazało się, że pan prezydent Francji nie ma palta.

Obowiązek opiekowania się garderobą prezydenta podczas podróży — należy do specjalnego kamerdynera.

Tym razem godność podróżnego kamerdynera plastował stary urzędnik, były woźny paryskiego magistratu.

Początkowo, wystrojony w piękny mundur z herbem Paryża na piersi, udekorowany dwoma tuzinami najrozmaitszych orderów, pragnął ukazać się oczom mieszkańców Brukseli w całym blasku swej błyszczącej liberji.

W chwili, gdy pociąg przybył do Brukseli, kamerdyner wyskoczył ze swego przedziału i wystawiając pierś z przepysznym herbem, zaczął dumnie przechadzać się po peronie z paltem prezydenta na ramieniu.

Oszolomieni brukselczycy wytrzeszczyli oczy na wspaniałego kamerdyne-

ra. Z tego powodu przechadzka dobrodusznego służbisty przeciągnęła się nieco dłużej. Zabrano się do energicznych poszukiwań ambitnego kamerdynera, lecz znaleziono go dopiero po piętnastu minutach. Przez cały ten czas zziębłony prezydent czekał cierpliwie na palto, uśmiechając się uprzejmie do asystujących mu dygnitarzy.

Z.

Paryż pokpiwa

ze snobizmu władz rządowych

Znany malarz francuski Roger de Valerio, chcąc mieć dobry obraz w Salonie, poprosił pewnego swego znajomego dystygowanego staruszka, aby zechciał mu pozować. Portret udał się doskonale, zwrócił na wystawie uwagę, a malarz był uszczęśliwiony, gdy otrzymał zawiadomienie, że rząd ma zamiar kupić ten portret za cenę tysiąca franków. Działo się to jeszcze przed wojną.

Kupno doszło do skutku, portret powędrował do zbiorów rządowych, lata

plynęły, przeszła wojna i staruszek, który pozował malarzowi, umarł.

Po jego śmierci zwróciła się wdowa do artysty z prośbą, ażeby zrobił dla niej kopię portretu, a przynajmniej dał jego fotografię. Chcąc zadość uczynić temu żądaniu, artysta rozpoczął wędrowkę po galeriach obrazów i zbiorach rządowych, ale portretu nigdzie nie znalazł.

Można więc wyobrazić sobie jego zdziwienie, gdy przed kilkunastu dniami pewien przyjaciel artysty przyszedł pogratulować mu znakomitego portretu zmarłego już generała Gallieniego, słynnego podczas wojny obrońcy Paryża.

Artysta, który nigdy nie widział marszałka, poszedł zobaczyć obraz, o którym mu powiedziano, że zajmuje poczesne miejsce w jednym z biur ministerstwa wojny. Zaledwo malarz wszedł do tego biura, generał, który w niem urzędował, wstał i oświadczył:

— Pozwól mi pan złożyć wyrazy szczerego podziwu dla geniuszu, z jakim pan uchwylił rysy i charakter generała Gallieniego.

Kiedy zaś artysta oświadczył, że to wcale nie jest portret marszałka Gallieniego, generał powiedział:

— Niech pan o tem nie mówi nikomu, bo tu już był tuzin ministrów, którzy wyrazili swój zachwyt dla tego portretu marszałka Gallieniego, więc gdyby się o pomyśle dowiedziano, kompromitacja byłaby wielka. Jedyna na to rada: trzymać zęby za zębami.

Artysta najwidoczniej nie posłuchał tej rady i Paryż z właściwym sobie humorem pokpiwa z urzędowego snobizmu.

Kobiety

przystońne i piękne sympatyczne i czarujące,

która z was nie spotkała w życiu opornego na urok niewieści mężczyzny?

Sposób ujarznienia takowego zobaczy w przepięknej zmysłowej symfonji ujętej.

w filmie

Mężczyźni

słabi i mocni, apatyczni i energiczni,

który z was choć raz w życiu nie był pałacem w rękach zmysłowej kapryśnej i zagadkowej kobiety?

Odwieczne to zagadnienie jest fenomenalną atrakcją.

w filmie

Kobieta i Pajac

wkrótce GRAND KINO

„NIEWIDZIALNY“

- NOWY SZATAN ŁÓDZI
POWIEŚĆ KRYMINALNA Z ŻYCIA ŁÓDZKIEGO
NAPISAŁ DLA „EXPRESSU“ JAN STAR

Rozdział I

Dziwne postępowanie starszego pana

Do policjanta, pełniącego służbę przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i 6-go Sierpnia, podbiegł jakiś starszy jegomość, zdradzający silne podniecenie. Twarz miał biała, źrenice nienormalnie rozszerzone, a ustami chwycił szybko powietrze.

Rozejrzał się trwożnie dookoła, chcąc widocznie sprawdzić, czy go ktoś nie ściga i z trudem wyrzucił z siebie dwa słowa:

— Panje posterunkowy...

Potem złapał się ręką za serce, jakby chciał w ten sposób zmniejszyć gwałtowne jego bicie.

Policjant przyjrzał mu się uważnie, nie przestając jednak ani na chwilę dawać znaków krzyżującym się przy zbiegu ulic wehikułom.

— Słucham pana... — powiedział spokojnie, zatrzymując ruchem białej palczki sznur samochodów na Piotrkowskiej.

Starszy pan nie mógł od razu dojść do słowa. Stał jeszcze przez chwilę, z trudem oddychając, wreszcie rzekł:

— Panje posterunkowy... Proszę mnie natychmiast odprowadzić do urzędu śledczego...

Policjant przepuścił najpierw auta na Piotrkowskiej, zatrzymując równocześnie ruch na przecznicach, poczem zapytał z niewzruszonym spokojem:

— Odprowadzić pana do urzędu? A co się stało?

Starszy pan odparł z widocznym zniecierpliwieniem:

— Proszę mnie teraz o nic nie pytać... To jest sprawa bardzo poważna i niema czasu na rozmowę...

Mówiąc to, znowu, rozejrzał się niespokojnie dookoła. Wyciągnął chusteczkę z kieszeni i otarł z czoła grube krople potu. Policjant jednak nie kwapił się jakoś opuszczeniem swego posterunku i rzekł:

— Ja stąd odejść nie mogę... Niech pan idzie do komisariatu — bardzo blisko...

— Nie, nie, nie!... zawołał rozpaczliwym głosem jegomość. — Ja sie sam na krok nie ruszę, pan słyszy? Tam — czeka mnie śmierć...

Zrobił ręką ruch dookoła. Na ustach posterunkowego wykwił lekki uśmiešek.

— Warjat, niema co — pomysłal i nagle zawołał: — Panje przodowniku!

Z przejeżdżającego właśnie tramwaju wyskoczył wysmukły, podoficer policyjny.

— Co się stało?...

Posterunkowy stanął na baczność i zameldował przelozonemu o wypadku, dając dyskretnym mrugnieniem oczu do zrozumienia, że ów jegomość nie jest przy zdrowych zmysłach.

Przodownik, przyjrząwszy się bacznie starszemu panu, zmarszczył brwi.

— O co panu idzie?

— Domagam się opieki policji — brzmiała gwałtowna odpowiedź. — Życiu memu grozi niebezpieczeństwo i dla tego proszę o odprowadzenie mnie do urzędu śledczego... Poszedłbym sam, ale

na każdym kroku czyha na mnie śmierć... Nie pytaj już pan o nic więcej, bo czuję, że oszaleje...

Przodownik zastanowił się chwilę, poczem sknął na taksówkę, do której wsiadł wraz z tak dziwnie zachowującym się starszym panem...

Rozdział II

O zastanawiającej śmierci brata Robertsona

Komisarz Bellin rozłożył gazetę na biurku, wygładził potężną dłońią zalaną papieru i przeczytał ogłoszenie następującej treści:

„Rudolffe Robertson! Dziś podjęł się los Artura. Niewidzialny“.

Następnie podniósł zdziwionym wzrokiem swego gościa, który spoglądał nań przerażonymi oczyma.

— Co to ma znaczyć?

— Śmierć... Śmierć... — odparł starszy pan, jak w gorączce. Potarł drżącą ręką skronie i powtórzył cichszym głosem — Śmierć...

— Nic z tego nie rozumiem, proszę mówić wyraźniej...

Przybyły bezskutecznie usiłował pokroić wzburzenie.

— Artur był moim bratem — mówił chaotycznie. „Niewidzialny“ go zamordował, a teraz grozi mnie... Ale ja się nie dam, nie dam!... Pan komisarz mnie przed nim obroni, prawda? Ja nie chcę umrzeć!...

Z piersi jego wydarł się krzyk rozpaczy, który po chwili przeszedł w szmaty matyczne łkanie. Bellin ujął go za ramie.

— Proszę się uspokoić... W tym lożku nie grozi panu żadne niebezpieczeństwo... Niech mi pan odpowiada spokojnie na pytania... Kim pan jest?

— Nazywam się Rudolf Robertson... To, co pan czytał przeznaczone jest dla mnie... Tak samo było w Berlinie z moim bratem... Tego dnia, kiedy ukazało się ogłoszenie w „Berliner Tageblatt“, Artur został zamordowany...

— Kto go zabił?

— Niewidzialny... Niewidzialny... Ani on go nie znał, ani ja nie wiem do dziś dnia, kim jest ten straszny człowiek... Tyle

mij tylko wiadomo, ile zdołałem się dowiedzieć od brata... Zaczęło się od tego, że „Niewidzialny“ zasypywał Artura listami, żądając odeń, by opuścił Berlin...

Artur zlekceważył naturalnie, to niezwykłe żądanie, co przypłacił życiem... W kilka dni po ostatnim liście „Niewidzialny“ dał do gazety ogłoszenie, podobne do tego, które pan czytał...

— Czy brat pański zwrócił się wówczas do policji?

— Nie... Mówiłem już panu: zlekceważył całą tę sprawę, uważając zarówno listy, jakoteż anons za żarty jakiegoś kawalarza.

— A cóż mógł mieć ten „Niewidzialny“ do pańskiego brata?

Robertson wzruszył ramionami.

— To jest zagadka, która nie została dotychczas rozwiązana... Brat mój prowadził w Berlinie interesy, zakrojone na szeroką skalę... Ja studiowałem, więc nie zajmowałem się zupełnie jego sprawami, choć mieszkaliśmy razem...

Robertson odzyskiwał powoli panowanie nad sobą. Mówił teraz składowo, równym głosem, wzdychając jedynie głębooko od czasu do czasu.

Komisarz spoglądał uważnie na jego twarz, jakby chciał z niej wyczytać coś więcej ponad słowa, które słyszał, a którym nie dawał jakoś wiary. Nie mógł się oprzeć wrażeniu, że ma do czynienia z mistyfikatorem, wszystko bowiem, co mu ten dziwny gość opowiadał, wydawało się nieprawdopodobną historią, z jaką spotkać się można tylko w kryminalnych romansach.

Bellin zjadł przecież zębem w służbie policyjnej, znał świat przestępczy na wylot, spotykał się na przestrzeni swojej praktyki z różnego rodzaju zbrodniażkami, ale pierwszy raz słyszał o tem, by morderca uprzedzał swoją ofiarę o swoich zamiarach.

Pocóżby to czynił? Chyba nie po to, by ułatwić ofierze obronę, by zmobilizować przeciw sobie policję. Ogłoszenie „Niewidzialnego“ nie nosiło cech szantażu, nie uprzedzało, nie groziło, ale po prostu było zawiadomieniem o mającym nastąpić nieszczęściu.

(D. c. n.)

DAMA w SZKARŁACIE

Z LYĄ DE PUTTI

LYA de PUTTI

w roli kobiety kochającej

Don Alvarado

w roli oficera carskiego

Warner Oland

w roli kata rewolucji bolszewickiej

to 3 postacie

składające się na film p. t.

**DAMA
W
SZKARŁACIE**

dramat dwóch serc kochających.

Groza pożogi rewolucji bolszewickiej.

Monumentalna realizacja.

Wspaniała technika.

Niewidziany dotychczas koncert gry aktorskiej. Frapująca akcja.

Następny program w T. S.

„CASINO”

Nowy rozkład jazdy

DWORZEC ŁÓDŹ-FABRYCZNA. ODJAZD.

2.00 do Warszawy, Skarżyska, Lwowa,
4.45 pośpieszny do Warszawy.
6.40 do Kozłówek (połączenie z pośpiesznym do Warszawy).
7.45 pośpieszny do Warszawy.
8.30 do Kozłówek (w niedziele i święta).
10.05 do Gąskowa, Tomaszowa, Skarżyska.
10.50 do Kozłówek.
12.05 do Kozłówek (połączenie do Warszawy i Katowic).
14.20 do Warszawy i Katowic.
15.40 do Kozłówek.
16.15 do Gąskowa, Tomaszowa, Ostrowia.
16.35 do Warszawy, Katowic.
17.35 do Kozłówek.
18.30 do Kozłówek (połączenie do Warszawy).
19.05 do Warszawy.
20.31 do Kozłówek, Bielska.
21.05 do Warszawy.
23.15 do Warszawy, Katowic, Lwowa

PRZYJAZD.

1.30 z Warszawy.
5.05 z Warszawy
6.52 z Kozłówek.
7.28 z Kozłówek.
8.42 z Kozłówek.
9.45 z Kozłówek.
11.12 z Warszawy.
12.17 z Kozłówek.
12.47 z Gąskowa.
14.07 z Warszawy.
16.04 z Kozłówek.
16.25 z Warszawy.
17.47 z Warszawy.
19.25 z Gąskowa.
20.25 z Warszawy.
20.42 pośpieszny z Warszawy.
22.52 z Warszawy.

DWORZEC ŁÓDŹ-KALISKA. ODJAZD.

0.20 do Kutna (połączenie do Gdańska i Gdyni)
2.05 do Poznania.
3.02 do Warszawy.
6.37 pośpieszny do Warszawy.
7.30 do Warszawy.
7.50 do Poznania.
8.55 do Kozłówek.
9.33 do Kutna, Poznań, Gdańsk.
12.40 do Kutna, Gdańska.
12.50 do Poznania.
13.20 do Warszawy.
13.39 do Warszawy.
15.15 do Kutna, Poznań, Gdańska.
15.25 do Poznania i Zbąszynia.
15.50 do Kutna i Poznania.
18.41 do Łowicza.
19.30 do Ostrowia Wlkp.).
20.12 do Lwowa przez Skarżysko.
20.35 do Gdańska i Gdyni przez Aleksandrów.
21.55 do Poznania i Zbąszynia.
22.15 do Katowic i Krakowa.
23.06 pośpieszny do Poznania i Zbąszynia.

PRZYJAZD.

1.50 z Warszawy.
2.46 z Ostrowia (Wlkp.).
6.28 pośpieszny z Poznania i Zbąszynia.
7.12 z Poznania i Zbąszynia.
7.14 z Katowic i Krakowa.
7.28 z Kutna.
8.05 z Gdyni, Gdańska i Kutna.
8.45 z Ostrowia (Wlkp.).
9.26 ze Lwowa (przez Skarżysko)
10.06 pośpieszny z Warszawy.
12.34 z Warszawy.
13.15 z Poznania.
13.25 z Poznania i Zbąszynia.
13.23 z Poznania.
15.50 z Kozłówek.
19.16 z Łowicza.
20.02 z Gdańska, Gdyni i Kutna.
21.40 z Warszawy.
22.01 z Aleksandrowa.
22.58 pośpieszny z Warszawy.
23.38 z Poznania.

Niebywała okazja!
Sprzedaż reklamowa!
**Wykwintne
jedwabne pończochy**
495
oraz para jedwabnych
pończoch
ogólnie znanej ze swej dobroci
marki 999 II
590
tylko
w **Domu Pończosznym**
Marian Lewkiewicz
PIOTRKOWSKA 48
Wielki wybór pończoch, rekawiczek skarpetek reform, combinaisons, apaszek, swetrów, pulloverów i t. p.

Lecznica SANITAS
ul. CEGIELNIANA 29
Gabinet wenerologiczny
D-ra S. KANTORA
dla leczenia chorób skórnych wenerycznych i moczościowych

Fachowiec przemysłu
drzewnego, buchalter, dobry korespondent niemiecki, pierwszorzędnym organizator, obeznany z technicznymi i handlowymi pracami przy obróbce drewna okrągłego, skrzyń oraz manipulacji tartacznej — poszukuje posady.
Oferty sub „Siła nieprzeciętna”.

Pończochy jedwabne
i inne, suknie trikotynowe i t. p.
przyjmuje do reperatury.
ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro
Tanio, bo w prywatnym mieszkaniu.

ENERGICZNY młody człowiek wprowadzony w branżę galanterijno - perfumeryjną poszukuje agentur. Oferty do „Republiki” sub „Referencje”.

Dr. med. **Niewiański**
specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczościowych
ul. Andrzeja 5
Tel. 59-40
Przyjmuje od 8-11 i od 5-9.
w niedziele i święta od 9-1
Oddzielna poczekalnia dla pań

Dr. med. **Kagunowski**
specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczościowych
przeprowadził się na ul. **Piotrkowska 70** (róg Traugutta) tel. 81-83
Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1 do 2.30 pp., od 6 do 8.30 w., w niedziele i święta od 10 do 1-2

Doktor **Sołowiejczyk**
Chor. skórne i weneryczne.
PIOTRKOWSKA 99
Tel. 44-92
Przyjmuje codziennie od 2-6 i 8-9 wiecz.
w niedziele i święta od 10-2

DR. MED. **H. Rózaner**
Dzielnica 9.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczościowych
Przyjm. od 8-10 i 5-8
Leczenie lampą kwarcową. Oddzielna poczekalnia dla Pań.

Reklamy świetlne w Parku Kolejowym

Na mocy koncesji, wydanej przez MAGISTRAT m. ŁODZI urządzamy reklamy świetlne na słupach miejskiego parkanu, otaczającego Ogród Kolejny ze strony ulic: Narutowicza, Kilińskiego i Skwerowej
Park Kolejny znajduje się przy samym dworcu, między trzema najruchliwszymi ulicami naszego miasta.
Reklamy świetlne, wykonane najestetyczniej, oświetlone będą od zmroku w przeciągu całej nocy.
Reklama świetlna jest tania i celowa

LECZNICA
LEKARZY SPECJALISTÓW
Przy ul. Zachodniej № 27 (róg Konstancyńskich)
Tel. 16-44 Tel. 16-44
Otwarta od godz. 9 r. do 7 w.
Przyjmuje w zakresie wszystkich specjalności:
Dr. Bronikowski (chor. uszu, nosa i gardła)
Dr. Dobrowolski (chor. skórne i weneryczne)
Dr. Jasiński (chor. kobiece i akuszerka)
Dr. Probst
Dr. Jastrzębski (chor. oczu)
Dr. Koliński
Dr. Kalisz (chor. chirurgiczne)
Dr. Trawiński
Dr. Koldziński (chor. wewnętrzne)
Dr. Misjon
Dr. Rejterowski (chor. płuc)
Dr. Klichowiecki (chor. dzieci)
Dr. Woźniakówna J.
Dr. Siwiński (chor. nerwowe i psychiczne)
Gabinet dentystyczny — Lek. dentysta Piotrowska.

UBIORY męskie, damskie obuwie, swetry na wyplatę. Piotrkowska 37, III wejście, I piętro.

OBUWIE, firanki, swetry, bielizna, manufaktura na raty tanio „KREDEY” ul. Nawrot Nr. 15, I piętro front.

JEZYKA polskiego i rachunkowości szybko wyucza student wyższego semestr. Starszych specjalna skróconą metodą. Gdańska 23, m. 2, front, I piętro.

Dr. med. **H. LUBICZ**
Cegielniana 43
Tel. 41-32.
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczościowych. Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 8 do 10 rano od 5-8 w.
Dla pań oddzielna poczekalnia od 3-5

Dr. med. **W. Balicka**
powróciła.
Sienkiewicza 95
przyjmuje w chorobach skórnych i wenerycznych od 2 do 4 i 7-8 tylko kobiety i dzieci

Lekarz - Dentysta **B. Markus-Nusbaumowa**
Piotrkowska 51
tel. 21-23.
Godz. przyjęć 3-7

PORADNIA wenerologiczna.
Lekarzy-specjalistów **Zawadzka I.**
Czynna od 8 rano do 9 wieczór.
Od 11-12 i 2-3 przyjmuje lekarz-kobieta
W niedziele i święta od 9-2 pp.
Leczenie chorób:
Wenerycznych, moczościowych i skórnych.
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper
Konsultacje z neurologiem i urologiem
Gabinet światło-leczniczy
Kosmetyka lekarska.
Oddzielna poczekalnia dla kobiet.
Porada 3 złote.

LECZNICA
LEKARZY SPECJALISTÓW I GABINET DENTYSTYCZNY PRZY GÓRNYM RYNKU
Piotrkowska 294, tel. 22-89
(przy przystanku tramw. pabjanickich)
Czynna od 10-ej rano do 7-ej wiecz w niedziele i święta do 2-ej po poł.
Wszystkie specjalności i dentystyka.
Kapsle świetlne, lampy kwarcowe, elektryzacja, Roentgen, szczepienia, analizy (mocz, kawa, krew, płwocin, wydzielin itd.). Operacje, opatrunki.
Wizyty na miasto. Porada 4 zł.
Porada dentystyczna oraz wenerologiczna dla chorób skórnych i wenerycznych
3 ZŁOTE

Doktor Wołkowyski
Cegielniana 25
Telefon 26-87
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Elektroterapia.
Leczenie lampą kwarcową.
przyjmuje od godz. 8-2 i 5-9 wiecz w niedzielę i święta 9-1
Dla pań od 5-6 oddzielna poczek.

Dr. med. **HELLER**
chor. skórne i weneryczne
Nawrot 2
tel. 79-89
przyjmuje od 10 rano i od 4-8
dla pań spec. od 4-5 w niedzielę od 11-2 pp. dla niezamożnych ceny lecznic

Laureatka
moskiewskiego konserwatorium, udziela lekcji gry fortepianowej.
Wschodnia 72
miesz. 19.

Dr. med. **S. Kantor**
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, włosów i moczościowych. Leczenie lampą kwarcową i promieniami Rentgena.
PIOTRKOWSKA 144, RÓG EWANGELICKI.
Wełście Ewangelicka 2. Telefon 29-48.
Przyjmuje od 8-2 i od 5-8 w. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Doktor P. Klinger
choroby weneryczne, skórne i włosów
ANDRZEJA 2, TEL. 32-28.
Leczenie lampą kwarcową, analizy krwi i wydzielin. Przyjmuje codziennie od 11-1 i od 6-8 w. w niedziele i święta od 10 do 12. Oddzielna poczekalnia dla pań.
Od 1-2 w Lecznicy (Piotrkowska 62)

LEKCJE muzyki na skrzypcach, mandolinie i gitarze. Oplata niższa. Zielona 23, m. 24, III p.
DO MECHANICZNEJ stolarni poszukiwany jest spółnik z kapitałem 15.000 zł. Interes nader korzystny. Oferty sub „Stolarnia”.
POSZUKUJE zdolnych agentów do sprzedaży artykułu nowego. Oferty do „Republiki” sub „O. F.”



Turyści przed meczem z Polonią stołeczną

Jak się dowiadujemy w dniu jutrzejszym o godz. 7 rano wyjeżdża do stolicy na mecz z Polonią drużyna ligowa Turystów w składzie następującym: Michalski I, Kubik, Karasiak, Kowalski, Weliszek, Kahan, Frankus, Stołarski, Kulawiak, Chojnacki, Michalski II. Rezerwowi: Hermans, Hinc i Lass. O niezwykłym zainteresowaniu jaki wywołał mecz z Polonią wśród sfer sportowych Łodzi świadczy fakt, że do stolicy wybiera się liczna wycieczka łodzian zwolenników drużyny łódzkiej. Meczem warszawskim kierować będzie dr. Lustgarten.

Pierwsza niespodzianka w turnieju klubów fabrycznych

W dniu wczorajszym odwołane zostało wskutek deszczu spotkanie Wędzew—Turyści, natomiast odbył się jedynie zawody klubów fabrycznych o pułk Expressu i o nagrodę wewnętrzną, które przyniosły następujące wyniki: Poznański—Gentleman 4:0 (2:0). Gentleman na tak wysoką porażkę nie zasłużył. Sędziował p. Otto. Po zawodach przyznano jednak zwycięstwo drużynie Gentleman, ponieważ w barwach Poznańskiego brało udział trzech niezgłoszonych graczy. Kruscheender—Zjednoczone 4:3 (3:3). Pierwsza większa niespodzianka turnieju. Kruscheender pokazał niezwykle ambitną grę i zwyciężył do-

piero po przedłużeniu. Sędziował p. Piotrowski. Wędzewska - Manufaktura—Geyer 4:2 (2:2). W barwach Geyera wystąpił po raz pierwszy Klimczak z W.K.S-u. Gra interesująca. Sędziował p. Wardejski. Po zawodach przeprowadzono losowanie i Kruscheender przeszedł do finału, natomiast w dniu dzisiejszym o godz. 14 na boisku Wędzewskiej Manufaktury gra Wędzewska-Manufaktura z Gentlemanem. Zwycięzca tego meczu zmierzy się w niedzielę o godz. 11-ej z Kruscheenderem, zaś na przedmeczku gra Zjednoczone z Geyerem o czwartą i piątą miejsce.

Wczorajsze mecze ligowe w kraju

KRAKÓW: Cracovia — Czarni 8:0 (2:0). Wspaniała gra Cracovii zwłaszcza w drugiej połowie meczu. Czarni mieli b. słaby dzień i nie byli w stanie oprzeć się pięknym huraganowym atakom Cracovii. W Cracovii najlepszym graczem był Kaluża, rozdzielający piłkę po mistrzowsku. Bramki dla Cracovii zdobyli: Kaluża 4, Kozok 3 i Sperleng 1. Sędziował p. Brzeziński.

KRÓLEWSKA HUTA: Pogoń — Ruch 3:1 (2:0). Niezwykle ambitna gra ze strony Pogoni, która odniosła zupełnie zasłużone zwycięstwo. Po przerwie lepiej grającym zespołem był Ruch. Bramki dla Pogoni zdobyli: Myszkowski 1, Marcinkiewicz 1 i Maurer. Dla Ruchu honorowy punkt zdobył Sobota. Sędziował p. Rutkowski.

Kapitan Baran

kieruje meczem Ł.K.S.—Warta

P.K.S. zarządził zmianę sędziów na niedzielne mecze ligowe, między innymi do kierowania zawodami Turystów—Polonia wyznaczony został dr. Lustgarten, zaś Warta—Ł.K.S. kpt. Baran.

Naprzód przegrywa

z Lechią 1:3 (1:3)

Pierwsze spotkanie międzygrupowe o wejście do Ligi między Naprzodem i Lechią zakończyło się niespodziewanym zwycięstwem Lechii, która miała b. dobry dzień i znacznie górowała nad przeciwnikiem zwłaszcza w pierwszej połowie. Po zmianie stron przewagę mieli goście, lecz Lechia umiejętnie obrona potrafiła utrzymać zwycięski wynik. Bramki dla Lechii zdobyli: Kruk, Domiczek i Pająk. Dla Naprzodu Gawlik.

Primo Carnera

marzy o mistrzostwie świata

Dwumetrowej wysokości bokser włoski, Primo Carnera, dąży wytrwać do tytułu mistrza świata. Ostatnio walczył on w Londynie w ciągu jednego wieczoru zwyciężył dwóch przeciwników przez k.o. Primo Carnera stara się teraz o wyjazd do Ameryki, gdzie ma nadzieję zmierzyć się z Scharkeyem czy Schmellingiem.

Aparat fotograficzny

zmienia decyzję sędziów

W czasie rozegranych w Pradze zawodów lekkoatletycznych, gdzie startowali polacy Petkiewicz, Kostrzewski i Sikorski temu ostatniemu przyznano w biegu na 100 mtr. trzecie miejsce za Vykouplim i Knenickim, mimo iż był on wyraźnie drugim. Obecnie Związek Czechosłowacki stwierdził na podstawie zdjęcia fotograficznego swą omyłkę i przyznał Sikorskiemu drugie miejsce.

Niejasna sytuacja w Lidze

po wczorajszych spotkaniach

W dniu wczorajszym odbyły się zaledwie dwa spotkania ligowe, a mimo to jesteśmy znów świadkami dwóch sensacyjnych niespodzianek, z których jedną zaliczyć należy do dużego kalibru.

Pogromcy Wisły Czarni Iwowscy przegrywają z Cracovią aż 8:0.

To rzeczywiście wynik, na który pod żadnym pozorem nikt nie mógł liczyć, tymbardziej, że Czarni znajdują się w strefie zagrożonych i spodziewano się z ich strony ambitnej gry.

Nielada niespodzianką było również zwycięstwo Pogoni nad Ruchem.

Ponieważ obie drużyny są niemal w równej mierze zagrożone spadkiem liczone, iż Ruch wykorzysta atut własne boisko i zapewni sobie ligę.

Tymczasem rutynowana i ambitna Pogoń zdając sobie sprawę o co walczy zdobyła się na wysiłek i w części odwróciła od siebie niebezpieczeństwo.

Teraz reszta zagrożonych klubów nie jest w stanie zdać sobie sprawę, czy zwycięstwo Pogoni pogorszyło ich sytuację czy też polepszyło.

Sytuacja została jeszcze bardziej zagniatwana.

Gdyby bowiem Ruch zwyciężył mielibyśmy o jednego kandydata do spadku mniej, a obecnie ilość zagrożonych zespołów bynajmniej się nie zmniejszyła.

W historii rozgrywek piłkarskich nie było jeszcze tak niejasnej sytuacji jak obecnie. Być może, że jutrzejsza niedziela przyniesie jakieś wyjaśnienie, zwłaszcza w dolnej części tabeli. Niewątpliwie mecze I. F. C. — Pogoń i Polonia — Turyści pozwolą zorientować się w niezwykłym labiryncie domysłów. Co się tyczy mistrza to ogólnym faworytem jest beniaminek ligowy, krakowska Garbarnia, która swą niedzielną grą w stolicy potwierdziła opinię, że nadaje się na utrzymanie tego zaszczytnego tytułu.

Drużyna ta posiada najmniej punktów straconych i ma jeszcze do rozegrania dwa spotkania i to na własnym boisku z Pogonią i Czarnymi.

W zasadzie Garbarnia powinna te mecze wygrać, jednak nie należy również o tem zapominać, że drużyny zagrożone są spadkiem do kl. A, zdobędą się przeto na maksymalny wysiłek, aby ze spotkań wyjść z honorem, to też kto wie, czy nie nastąpią jakieś nieoczekiwane całkiem rezultaty.

Tuż za Garbarnią kroczy Warta. Poczyna jej jednak jest o tyle trudna, że ma ona do rozegrania dwa niezwykle ciężkie mecze z Wisłą i Ł. K. S. Trudno naprawdę przewidywać jakie będą rezultaty tych spotkań.

Wisła gra prócz spotkań z Wartą jeszcze ze stołeczną Polonią, ma więc również szanse na stolec mistrzowski.

Wreszcie i Legia warszawska ma coś do powiedzenia — mimo, że znajduje się na 5 miejscu w tabeli.

Pozostały jej do rozegrania dwa jeszcze spotkania z Ruchem i z Turystami.

W zasadzie mecze nie trudne, ale zdobywanie tych czterech punktów zależy od dyspozycji niezwykle kapryśnego ataku wojskowych.

W razie wygrania tych spotkań, Legia osiągnęłaby jedyny w swoim rodzaju rekord: będzie ona bowiem wtedy jedyną drużyną ligową, która w drugiej kolejce rozgrywek będzie niepokonana.

Jak więc widać z powyższej charakterystyki wytworzona sytuacja jest niezwykle ciekawa.

Najbliższa niedziela odsłoni niewątpliwie tajemnice.

W ciągu tego dnia rozegrane będą następujące mecze: Ł. K. S. — Warta w Łodzi, Turyści — Polonia w Warszawie, I. F. C. — Pogoń w Katowicach; wreszcie Garbarnia — Czarni w Krakowie.

Jakie imprezy sportowe odbędą się dziś i jutro

Kalendarzyk sportowy na dzień dzisiejszy i jutrzejszy przedstawia się następująco:

Sobota, Piłka nożna: Boisko WKS., godz. 14 mecz towarzyski Kadimah—WKS. Boisko Wędzewskiej Manufaktury godz. 14 Gentleman—Wędzewska Manufaktura. Dalszy ciąg turnieju klubów fabrycznych o pułk Expressu i nagrodę wewnętrzną.

Niedziela, Piłka nożna: Boisko Wędzewskiej Manufaktury godz. 9-ta Zjednoczone—Geyer, godz. 11-ta Kruscheender contra zwycięzca sobotniego meczu turnieju fabrycznego. Boisko W.K.S-u godz. 14 Warta—Ł.K.S. Mecz o wej-

ście do Ligi. Niedziela, gry sportowe: Godz. 10.30 boisko przy ul. Nowo-Targowej mecz piłki koszykowej Łódź — Warszawa o pułk wędrowny.

PROWINCJA: Dalszy ciąg spotkań piłkarskich o mistrzostwo Pabianic oraz w niedzielę decydujący mecz o wejście do klasy A Bieg—Proсна.

KRAJ: W Warszawie mecz ligowy Turyści—Polonia.

W Katowicach mecz ligowy I. F. C. — Pogoń.

W Krakowie mecz ligowy Garbarnia — Czarni.

Wysoka porażka Makkabi warszawskiej.

Jak to było wczoraj

Z niecierpliwością oczekiwano wyniku meczu Ł.T.S.G.—Marymont

Wynik niedosłyszany w dniu wczorajszym meczu Ł. T. S. G. — Marymont, oczekiwany był z ogromną niecierpliwością w Łodzi, Poznaniu i Wilnie.

Wytworzyła się bowiem dziwna sytuacja. P. Z. P. N. wyznaczył na niedzielę mecz Ogniska z mistrzem pierwszej grupy. Wszystko przemawiało za tym, że drużyna łódzka zdobędzie tytuł mistrza, do uzyskania którego potrzebny był jedynie wynik remisowy z Marymontem. Ponieważ mecz z Ogniskiem miałby się odbyć już w niedzielę w Łodzi przeto Ł. T. S. G. na wszelki wypadek stałowało afisze, które miały być rozlepione w razie zwycięstwa lub wyniku remisowego. Jednocześnie mistrz Wilna Ognisko oczekiwało wieści z Warszawy, gdyż drużyna musiałaby się przygotować do wyjazdu do Łodzi, zaś w Poznaniu ilczono na ewentualne zwycięstwo Marymontu, co połączonyoby za sobą rozegranie trzeciego meczu między Ł. T. S. G. i Legią poznańską.

Tymczasem spłatała wszystkim figla aura, która stanęła na przeszkodzie w rozegraniu zawodów. Boisko Skry było rzeczywiście po całonocnym deszczu w fatalnym stanie i sędzia nie mógł zawodów prowadzić.

Obecnie P. Z. P. N. znalazł się w b. przykrych sytuacji.

Wyznaczono już bowiem rozgrywkę międzygrupową a tymczasem mistrza

1-ej grupy dotąd niema. Sytuację może jedynie uratować Marymont, który nie mając szans zdobycia pierwszego miejsca może się wycofać z dalszych rozgrywek i zrezygnować z meczu z Ł. T. S. G., a wówczas w niedzielę, dnia 10 Ł. T. S. G. mogłoby rozegrać swój pierwszy mecz międzygrupowy. Jeśli do tego nie dojdzie, może zająć wypadek, że nawet za dwa tygodnie nie będziemy jeszcze mieli mistrza grupowego.

Loukola znakomity biegacz zastępcą Nurmiego na długich dystansach

W roku ubiegłym na igrzyskach olimpijskich w Amsterdamie widzowie byli świadkami niezwykle wydarzeń. W zdumienie wprawiał wszystkich przedewszystkiem Nurmi, który, jak to wszyscy jednogłośnie przypuszczają, zawiał się, aby pokazać światu, że Finlandja prócz niego posiada także innych wielkich biegaczy długodystansowych. Jednym z tych biegaczy był Loukola, któremu Nurmi dopomógł wygrać bieg z przeszłokodami na 3000 metrów, sam przychodząc do mety drugi i wyrażając o Loukole jaknajbardziej pochlebne opinie, wśród których nie brakowało najbardziej sensacyjnej: „Ten oto biegacz

wkrótce i mnie bić będzie — miał oświadczyć Nurmi.

Loukola, mistrz Amsterdamskiej Olimpiady z łaski Nurmiego, nie zawiódł pokładanych w nim nadziei. Jego ostatnie wyniki dowodzą, że jest na długich dystansach jednym z najlepszych zawodników świata. Ale dotąd nie dorósł jeszcze do wielkości Nurmiego. W roku bieżącym spotkała go poważna porażka od francuza Ladoumaga, do którego przegrał bieg na 1500 metrów różnicą 2,2 sek. Na jego usprawiedliwienie powiedzieć można tyle, że 1500 metrów jest dlań dystansem za krótkim.

Ostatnia minuta.

Falszywe wizy amerykańskie

Aresztowanie urzędników konsulatu U. S. A. w Warszawie

Z Warszawy donoszą: Od jakiegoś czasu zauważono, że przez Gdańsk do Ameryki udaje się znaczna ilość emigrantów z Polski, przewyższająca liczbę ustaloną na rok bieżący kontyngentu.

Zaczęto badać przyczyny tego stanu rzeczy i oto dochodzenie, prowadzone przez policję stwierdziło, że w konsulacie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w Warszawie popełniane są przez pewnych urzędników systematycznie nadużycia paszportowe.

Nadużycia te polegały na tym, że urzędnicy ci wystawiali za pewnym wynagrodzeniem większą ilość wiz na wjazd do Stanów Zjednoczonych, niż na to pozwalały przepisy, wynikające z kontyngentu dla emigrantów.

W wyniku dochodzenia aresztowano dwóch urzędników konsulatu Mirona Dellerta i Adamskiego.

Bezpośrednia taryfa między Polską i Sowiecami

Między Polską i Sowiecami wprowadzona będzie w dniu 15 listopada b. r. bezpośrednia taryfa kolejowa osobowa i towarowa.

Uczony rosyjski zemstał w Berlinie z głodu

Berlin, 2 listopada. Spieszący do pracy robotnicy fabryczni znaleźli na jednej z bocznych ulic Dortmundu wychudzonego na szkielet, nieprzytomnego staruszka.

Jak się okazało starzec jest byłym profesorem rosyjskim, który ostatnio przebywał w Berlinie.

Uczony zapragnął jeszcze przed śmiercią zobaczyć swe dzieci, zatrudnione w folwarku pod Dortmundem.

Nowa podróż słynnego okrętu „Discovery”



„Discovery” — słynny okręt, przy którego pomocy kapitan Scott przedsięwziął w swoim czasie swoją tragiczną podróż do bieguna południowego, wyruszył obecnie w nową podróż naukową na biegun. Celem podróży jest stwierdzenie, jakim wpływem atmosferycznym należy przypisać zmniejszenie się ilości wielorybów w morzach.

Dyżury aptek.

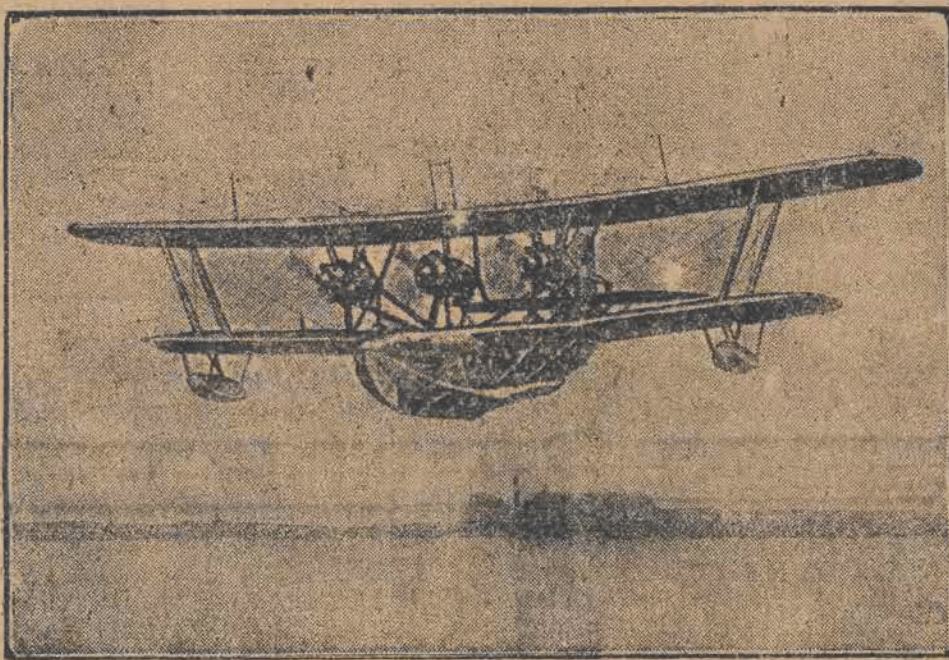
Dziś dyżurują apteki: G. Antoniewicz (Pabjanicka 50), K. Chądzyńskiego (Piotrkowska 14), W. Sokolewicz (Przejazd 19), Rembibielińskiego (Andrzejka 26), J. Zundelewicza (Piotrkowska 25), M. Kasperkiewicza (Zgierska 54), S. Trawkowskiej (Brzezińska 50). b.

„Spokoiny” dzień giełdy nowojorskiej



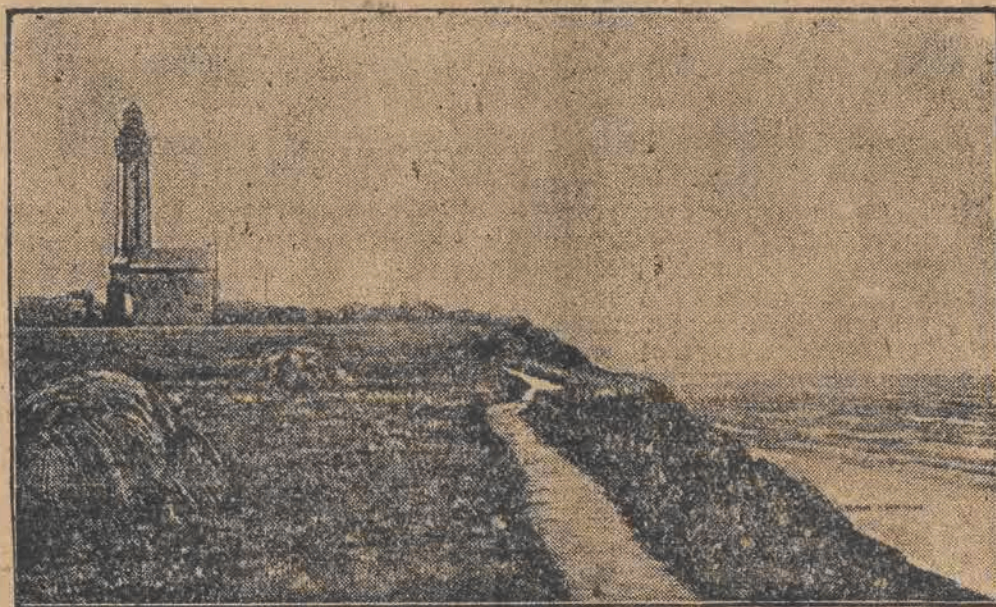
Tak wygląda normalny „spokoiny” dzień na giełdzie nowojorskiej. Jak wobec tego wyglądać musi jeden z dni „burzliwych”, jakie giełda ta przeżywała ostatnio?...

Katastrofa samolotu „Roma”



Samolot „Roma”, kursujący stale pomiędzy Genuą a Aleksandrią, wpadł w tych dniach podczas przelotu do morza. 4 pasażerowie oraz 3 osoby załogi znaleźli śmierć w falach. Na zdjęciu: samolot „Roma”.

Rakieta w sańpłaty



Wysepka Horst na Bałtyku—nowe miejsce, obrane do startu rakiety, która miała być uprzednio wysłana w wszechświat z wyspy „Greifswolder Oie”. Start ma się odbyć w drugiej połowie listopada rb.

Fundusz im. Jakubowskiego na zwolnienie kary śmierci w Niemczech

Berlin, 2 listopada. Niemiecka Liga praw człowieka ogłosiła zbiórki publiczną celem założenia w Niemczech funduszu im. Jakubowskiego, dla upamiętnienia nazwiska, niewinnie skazanego przez sąd niemiecki na karę śmierci robotnika polskiego. Fundusz ten ma dostarczyć niemieckiej Lidze praw człowieka środków do

kontynuowania pracy dla idei sprawiedliwości. W wydanej przez Ligę z okazji ogłoszenia zbiórki, odezwie przypomniane są szczegóły dokonanego na Jakubowskim „mordu sprawiedliwości”.

Odezwa kończy się wezwaniem do zwalczania kary śmierci i reformy w tym sensie ustawodawstwa.

Miedoszy premier Francji



Senator CLEMENTEL zrzekł się misji tworzenia gabinetu

Sensacyjny zwrot w angielskiej polityce zagranicznej



LORD PASSFIELD, minister kolonii w rządzie angielskim, oświadczył, że Anglia nosi się z zamiarem zwrócenia Niemcom wszystkiego mienia niemieckiego, skonfiskowanego przez Anglię podczas wojny.

Primo de Rivera wita Marconi'ego



W Aranjuez (Hiszpanja) zapoczątkowano w tych dniach budowę stacji radiowej przeznaczonej do celów rozmów radiotelefonicznych przez ocean z Ameryką. Na uroczystość założenia kamienia węgielnego przybył do miasta tego Marconi (x), wynalazca telefonu bez drutu. Zo stał on powitany przez dyktatora Primo de Riverę (z prawa) oraz jego małżonkę (pośrodku).